

Obłuda **Dudy** | Raport o **bezwstydzcie władzy** | Umoczeni w **ruskiej ropie**
Kurier paczki wozi | Jak dożyć **setki** | Leki za **darmo** i na niby | Matki **chłopki**

POLITYKA.PL

POLITYKA

1
LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 24 (3417), 6.06–13.06.2023

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREJY EURO 4,95 EURO



*-Tej fali już nic
nie zatrzyma...*

Donald Tusk, 4 czerwca, do półmilionowego tłumu w Warszawie



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Diagnostyka silników Bosch



Serwis amortyzatorów



**SUPER
OFERTA**

Kup rower Cube

ODBIERZ 10%*
wartości roweru
w akcesoriach
i odzieży rowerowej



* Oferta promocyjna na zakup akcesoriów i odzieży rowerowej marki Cube i RFR obowiązuje do dnia 31.07.2023. Promocja nie obejmuje rowerów hybrydowych oraz rowerów z serii Nuroad. Regulamin promocji w kasach sklepów i na skiteam.pl

NASZE SKLEPY STACJONARNE SĄ OTWARTE 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek - Sobota **10:00 - 21:00** | Wszystkie Niedziele **11:00 - 18:00**



WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a

WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)



14 Rzecznik
bezwstydu



20 Ropa ruska,
wina Tuska



30 Szum
w trawie

Tematy tygodnia

- 12 Norbert Frątczak **Wielki marsz**
14 Cezary Michalski **Andrzej Duda,
czyli powrót Adriana**

Polityka

- 17 Mariusz Janicki
Bezczelna władza
20 Adam Grzeszak
**Ruska ropa – paliwo
politycznej wojny**
23 ROZMOWA POLITYKI
Prof. **Stanisław Mazur**,
rektor Uniwersytetu
Ekonomicznego w Krakowie,
o presji na polską naukę



Społeczeństwo

- 26 Norbert Frątczak, Paweł Reszka
Pędząc za kurierem
30 Dominika Tworek **Marihuana: między
kryminalizacją a legalizacją**
33 Jak dożyć setki, radzi **Julian Sobiech**,
fizjoterapeuta i dietetyk
36 Zbigniew Borek **Zakupy
na zeszyty (schowany pod ladą)**
38 Violetta Krasnowska
**Skąd pomnik Lecha
Kaczyńskiego w Lublinie?**
40 Marcin Piątek **Gorączka szachów**

Rynek

- 42 Joanna Solska
Leki za darmo i na niby

APTEKA

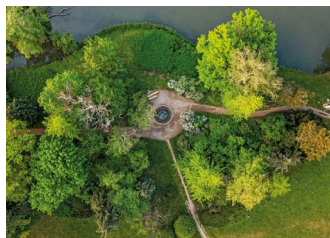


Świat

- 46 Piotr Łukasiewicz **UKRAINA
Szeł wywiadu Kyryło Budanow**
49 Łukasz Wójcik **TURCJA
Selçuk Bayraktar
– następca (i zięć) Erdoğan'a?**
52 Mateusz Żurawik **FRANCJA
Mafiosi z Marsylii**
54 Artur Domołowski
Boiska wyzwick

Nauka/projekt pulsar.pl

- 56 Piotr Panek **NA WŁASNE OCZY
Miejskie dżungle**



- 60 Paweł Walewski **Serce z hodowli?**
62 Jacek Kubiak **Wszędzie
zostawiamy swoje DNA**

Historia

- 66 O dramacie wiejskich kobiet
w międzywojniu opowiada
Joanna Kuciel-Frydryszak,
autorka książki „Chłopki”
70 Łukasz Wójcik
**Yoshiko Kawashima – chińska
księżniczka kolaborantka**
73 Andrzej Krajewski **Długi II RP**

Kultura

- 80 Rozmowa z **Mikołajem
Grynbergiem** o jego najnowszej
książce „Jezus umarł w Polsce”,
z rozmowami z białoruskiej granicy
84 Dorota Szwarzman
**György Ligeti,
kompozytor stulecia**
86 Rozmowa z **Jackiem Świdzińskim**,
autorem świetnego komiksu
o latach 50.
90 Olaf Szewczyk
**Polska specjalność
– symulatory**
93 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

Ludzie i style

- 100–105 • **Kultowe bejsbolówki**
• **Porcelana gorszego
sortu** • **Wiośniary
i wiośniarze** • **Zdjęcie,
które stało się memem**
• **Konkurenci Twittera**
• **Wypaleni rodzice**
• **Wyspa Peloponez**
• **Nie takie prymitywne
primitivo**



Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
• 6 Przypisy • 8 Ludzie i wydarzenia
• 76 Afisz • 94 Tym • 95 Lis
• 96 Passent • 97 Hartman
• 98 Do i od redakcji
• 106 Polityka i obyczaj



www.mleczko.pl

GALERIA ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Pożegnanie z rozumem

Ministra Czarnka do szalu doprowadzają polscy profesorowie, ludzie nieposiadający „podstawowego propolskiego wychowania” i kierujący się niepolskimi interesami. „Podłość profesorów, którzy są zatrudniani w polskich uczelniach i którzy nie widzą polskiego interesu, jest przeogromna” – narzeka.

W swojej nienawiści do wszystkiego co polskie profesorowie wygłaszają agresywne poglądy w obronie demokracji i tolerancji, a ponad polski interes przedkładają rozum i przyzwoitość, na co zgody obozu Zjednoczonej Prawicy nie ma. Jarosław Kaczyński, świadom zagrożenia, jakie stanowi rozum i przyzwoitość, liczbę profesorów w swoim otoczeniu ograniczył do niezbędnego minimum, a najbardziej odpowiedzialne zadania powierzył osobom o nienaganym propolskim wychowaniu, dalekim od bycia profesorami, takim jak Joachim Brudziński, Marek Kuchciński czy Marek Suski.

Prezes Julia Przyłębska i prezydent Andrzej Duda, mimo że nie są profesorami, także znakomicie sprawdzają się na powierzonych im przez Kaczyńskiego stanowiskach. Powiem szczerze: nie wiem, czy gdyby magister Przyłębska była profesorem, zostałaaby odkryciem towarzyskim prezesa i zrobiła błyskotliwą karierę w Trybunale Konstytucyjnym? A czy Andrzej Duda, będąc profesorem UJ, dałby radę podpisać ustawę o powołaniu komisji ds. zbadania rosyjskich wpływów, a zaraz potem uznać, że jest nie do przyjęcia?



Z pewnością byłoby mu trudniej, chociaż uważam, że Duda nawet jako profesor UJ dałby radę wszystko podpisać, a następnie się z tym nie zgodzić.

Czarnek uważa, że polscy profesorowie wywierają zły wpływ na społeczeństwo, dlatego nie wykluczam, że po zakończeniu prac przez komisję badającą wpływy rosyjskie powoła komisję ds. zbadania wpływów profesorskich. Jej zadaniem będzie usunięcie z polskich uczelni najbardziej szkodliwych profesorów i wyeliminowanie z życia publicznego osób ulegających lub mogących w przyszłości ulegać ich wpływom.

Ponieważ komisja na razie nie działa, sympatycy Czarnka starają się usuwać profesorów na własną rękę. Niedawno poseł Konfederacji Grzegorz Braun próbował siłą usunąć profesora Jana Grabowskiego z sali, w której ten dawał właśnie wykład. Z ostrą reakcją posła spotkał się także mikrofon, do którego profesor mówił, oraz głośnik, z którego wydobywał się jego antypolski głos. Niszcząc je w patriotycznym szale, Braun dał przykład „podstawowego propolskiego wychowania”, a także wysłał mocny sygnał, że nie zamierza ulegać antypolskim wpływom rozumowi i dlatego postanowił się z rozumem rozstać.

Kenia – Wielka Migracja Zwierząt

Wyjątkowe safari w rezerwacie Masai Mara, położonym w północnej części ogromnego ekosystemu Masai Mara – Serengeti oraz wypoczynek na plaży nad Oceanem Indyjskim.

NOWOŚĆ

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Nairobi. Dz. 2 Nairobi, przejazd nad jezioro Naivasha. Wycieczka łodzią na wyspę Crescent Island, spacer po wyspie. Dz. 3 Jezioro Nakuru, w poszukiwaniu nosorożców, flamingów i żyraf. Dz. 4 Podróż przez Wielką Dolinę Ryftową do Masai Mara. Dz. 5 Całodzienne safari w rezerwacie Masai Mara. Dz. 6 Całodzienne safari w Masai Mara. Dz. 7 Masai Mara i Masajowie. Dz. 8 Masai Mara - Nairobi. Farma Karen Blixen i Ośrodek dla Żyraf. Dz. 9-12 Pobyt w hotelu Leopard Beach Resort & Spa, Diani Beach, Mombasa. Dz. 13 Diani Beach, czas wolny i powrót do domu. Dz. 14 Przelot do Warszawy.

14 dni | Wylot z Warszawy 16/09 2023

22.498,-



**WYKŁAD
ONLINE**



Rejs po rzece Douro do Porto

15/06/23 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie

www.albatros.pl



Sylwester i Nowy Rok

Tajlandia – zwiedzanie i plażowanie

Oto wyprawa, podczas której zobaczysz Bangkok, przepłyniesz rzeką Kwai, spędzisz noc w tropikach i dotrzesz na plażę marzeń.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przelot do Bangkoku. Dz. 3 Bangkok. Zwiedzanie miasta ze świątynią Wat Pho, rejs po kanałach (po tajsku Klom) i wycieczka rowerowa. Dz. 4 Bangkok – Targ na torach – rzeka Kwai, przejazd Koleją Śmierci. Dz. 5 Rzeką Kwai. Rejs do Parku Narodowego Sai Yok. Dz. 6 Rzeką Kwai – Ayutthaya. Dz. 7 Ayutthaya – Chanthaburi. Plantacja pieprzu i zwiedzanie miasta. Dz. 8 Chanthaburi – Koh Chang. Las namorzynowy, podróż wzdłuż wybrzeża i prom na wyspę Koh Chang. Dz. 9-14 Odpoczynek na Koh Chang. Dz. 15 Koh Chang – wylot do Polski. Dz. 16 Przelot do Polski.

16 dni | Wyloty z Warszawy 12/11, 27/12 2023, 03/03 2024

10.998,-



Rejs na Antarktydę przez Georgię Południową i Falklandy

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Buenos Aires. Zwiedzanie miasta i kolacja. Dz. 3 Buenos Aires - Ushuaia, zwiedzanie miasta i zakwaterowanie w hotelu. Dz. 4 Narodowy Park Tierra del Fuego, wejście na pokład statku. Dz. 5-6 W drodze na Antarktydę. Kanał Beagle i Cieśnina Drake'a. Dz. 7-10 Półwysp Antarktyczny z Wyspą Króla Jerzego, Brown Bluff i Wyspą Słoniową Shackletona. Dz. 11-12 Rejs w kierunku Georgii Południowej. Strefa konwergencji antarktycznej. Dz. 13-16 Georgia Południowa. Nieokiełznana i bogata przyroda pośrodku południowego Atlantyku. Dz. 17-18 Na oceanie w kierunku Falklandów. Dz. 19 Port Stanley, stolica Falklandów. Czas wolny w małej stolicy. Dz. 20 Wyspy Falklandzkie. Spektakularne wybrzeże Zachodnich Falklandów. Dz. 21 Rejs kanałem Beagle. Dz. 22 Ushuaia - Buenos Aires. Kolacja, degustacja wina i argentyńskie tango. Dz. 23 Wylot z Buenos Aires do Warszawy. Dz. 24 Powrót do Warszawy.

24 dni | Wyloty z Warszawy 26/02 2024 | **81.998,-**

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL21

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Wiatr i żagle

Wielka kilkuset tysięcy demonstracja, w której wzięli udział także politycy całej opozycji, była dowodem na to, że nic tak nie jednoczy demokratycznych środowisk, jak czyni i pomysły obecnego obozu władzy. Uchwalenie ustawy o komisji ds. rosyjskich wpływów, tak drastycznie sprzecznej z konstytucją i regułami praworządności, okazało się – zgodnie z przewidywaniami – dopalaczem tego protestu. 4 czerwca w Warszawie odbyła się prawdopodobnie największa od 30 lat demonstracja polityczna. Można powiedzieć: chciał Jarosław Kaczyński polaryzacji, to ją dostał; dąży do ostatecznego pojedynku z Tuskiem, będzie go miał; pragnął mobilizacji, to zmobilizował swoich przeciwników. Przemówienie Donalda Tuska, z jego „ślubowaniem” (zwycięzmy-rozliczymy-naprawimy-pojednamy) stało się politycznym i emocjonalnym zwieńczeniem manifestacji. Po okresie dziwnej senności, zawahania, frustracji, temperatura kampanii gwałtownie wzrosła, podobnie jak świadomość, o co w niej naprawdę chodzi. PiS razem z prezydentem Dudą (o nim i sprawie komisji więcej na s. 14) zaaplikowali Polakom próbkę całych swoich ośmioletnich rządów w postaci zabójczego koncentratu.

Zaproponowana przez Andrzeja Dudę nowelizacja zawierająca drobne korekty, w niczym nie zmienia ani antykonstytucyjnego charakteru „ruskiej komisji”, ani jej zasadniczego celu: wciąż kilku posiadających gwarancję bezkarności ludzi może przypiąć dowolnej osobie łątkę ruskiego agenta, który jest pod rosyjskim wpływem i „nie daje rękami”. Nadal zatem można dopaść Tuska i z tego tytułu nie powierzyć mu misji tworzenia rządu. Duda najwyraźniej chciał powtórzyć manewr z wetami z 2017 r., które w niczym nie zapobiegły dewastacji sądownictwa, ale za to w sporej mierze rozładowały społeczne napięcie i zdemobilizowały przeciwników PiS, bo „prezydent okazał się bezpiecznikiem”. Teraz też pospieszna i pozorowana nowelizacja ma rozmiękczać opór opozycji, złagodzić jej oburzenie oraz protesty sojuszników Polski. Na początek miała też zapewne zadziałać antyfrekwencyjnie wobec „marszu wolności” – to się jednak kompletnie prezydentowi nie udało, przeciwnie – Andrzej Duda stał się inspiracją niezliczonych prześmiewczych transparentów i plakatów.

Manifestacja 4 czerwca pokazała, że opozycja znajduje się w lepszej kondycji, niż było to wczesną wiosną. „Smuta marcowa”, jaka zapanowała po upadku idei jednej listy oraz po niezgodnym głosowaniu w Sejmie w sprawie KPO – kończy się. Sondáže partii antyPiSu już nie spadają, a nawet widać niewielkie wzrosty. Obozowi władzy słupki nie rosną, mimo wielkich „inwestycji” w postaci m.in. 800 plus, bezpłatnych autostrad i stałej czternastki dla emerytów (choć na pełne sondażowe skutki tych propozycji trzeba jeszcze chwilę zaczekać). Mało kto już pamięta o sprawie „ataków na polskiego papieża”, choć ta kwestia jeszcze niedawno miała wszystko pozamiatać i przesądzić o zwycięstwie PiS. Stare chwytaki przestają automatycznie działać, naciskanie klawisze nie dzwiczają jak wcześniej, i to jest najnowsze odkrycie tej kampanii.

Widać w PiS jakąś nerwowość, wewnętrzne napięcie, które objawia się w coraz ostrzejszej nawet jak na tę władzę, retoryce oraz w tworzeniu radykalnie już niekonstytucyjnych instytucji,

jak wspomniana komisja. Nie wiadomo jeszcze, ile w tym wyrachowania, a ile desperacji. Jeśli brać pod uwagę badania popularności partii, to od dawna żadne z nich nie daje PiS bezwzględnej większości, ale demokratyczna opozycja także jej nie osiąga, poza incydentalnymi badaniami. Ta niezmiennosc sondaży urasta do jakiegoś polskiego fenomenu: z miesiąca na miesiąc średnie przesunięcia to 0–1,5 proc. Ale być może właśnie następuje koniec tego stuporu. Bo w polityce, jak stwierdził kiedyś Donald Tusk, decydująca jest fala, nieuchwytna społeczna atmosfera, która przełamuje się w jedną lub drugą stronę. Do końca 2022 r. była po stronie opozycji, w lutym i marcu odwróciła się na korzyść obozu rządzącego, teraz znów mocno sprzyja opozycji.

Donald Tusk mówił, wywołując entuzjastyczną reakcję wypełniającego Trakt Królewski tłum, że „tej fali już nic nie zatrzyma!”. Trzeba jednak pamiętać, że PiS w ostatnich kilku kampaniach nagle przyspieszał w samych końcówkach, w takim tempie, że nie wyłapywały tego sondaże robione nawet kilka dni przed wyborami. Podobne zjawiska było widać podczas ostatnich elekcji na Węgrzech i w Turcji, gdzie mimo dużych nadziei opozycji i optymistycznych sondaży, wygrywała autokratyczna władza. Dlatego w walce z nimi trzeba sobie wypracować wcześniej solidny margines przewagi; liczenie na remis ze wskazaniem jest niebezpieczne.

Na pozycji rośnie jednak przekonanie, że pozytywny trend będzie się wzmacniał, zaprocentują spotkania w terenie, dotrą do opinii publicznej brutalne zachowania władzy, kolejne dowody nieudolności, kolejne przykłady łamania praworządności, także pazerności i bezwstydu ludzi władzy (s. 17). Jest pewne, że PiS będzie walczył do końca, stosował wszystkie chwytaki i nie oglądał się na nic. AntyPiS musi być zatem gotowy na batalię i mobilizację do ostatniego dnia przed wyborczą ciszą.

Same marsze nie wygrywają wyborów, nie muszą być nawet przełomowym momentem. Ale pomagają w zwycięstwie, kiedy są znakiem zmiany nastrojów, elementem społecznego procesu. Opozycja, zwłaszcza Platforma, przez lata cierpiała na brak entuzjazmu, na specyficzną letniość, którą zresztą sama lansowała. Była traktowana jako mniejsze zło, przypominała czasami dawną Unię Wolności, na którą wielu głosowało „bez przyjemności”. Marsz 4 czerwca pokazał jej zwolenników gorących, zdecydowanych, nawet radykalnych i to jest także nowość. Nawet jeśli w sondażach nie ma jeszcze rewolucji, to możliwe, że dojrzeje ona gdzieś podskórnie, wśród tych słynnych „niezdecydowanych”, także dotąd niegłosujących. To dla całej opozycji wielka szansa. Wygra, jeśli podtrzyma zapał, determinację, nawet gniew, widoczne w ostatnią niedzielę, tę antypisowską emocję, którą przez lata ganiono, jako psującą polską wspólnotę. Teraz głosy o „wojnie plemion” trochę ucichły, wreszcie – bardziej niż kiedykolwiek – uznano, że jedno plemię zdecydowanie przesadza.

Ale zarazem opozycja powinna prowadzić normalną kampanię, prezentować program, wizję kraju po wyborach, nie dać się wtłoczyć w tematy narzucane przez PiS, jak te o „ruskich onucach”. Obóz władzy jest silny, kiedy prowadzi dominującą polityczną opowieść, ale wpada w panikę, jeśli przestaje ją kontrolować. Wtedy widać, jak sypią się „genialne” wcześniej przekazy, jak ujawnia się propagandowa tandeta, jak choćby niechlubny spot z motywem Holokaustu. Opozycja nieprzestraszona, sprytna, łapiąca PiS na spalonym, ma duże szanse, by nie dopuścić do trzeciej kadencji rządów PiS. Nowy wiatr jest, teraz trzeba do niego dobrze ustawić żagle.

JERZY BACZYŃSKI, MARIUSZ JANICKI



EUROMONEY
AWARDS FOR EXCELLENCE
GLOBAL
BEST BANK
FOR CORPORATES
2022

**NA BIZNES
PATRZYMY
SZERZEJ**

WSPIERAMY ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ FIRM

- Skorzystaj z dopłaty do odsetek przez 3 lata, w kredycie z gwarancją Biznesmax¹
- Zyskaj dofinansowanie do audytu energetycznego w programie Eko Firma z Zyskiem²
- Poprawiaj wynik ratingu ESG firmy i obniż marżę kredytu z ESG Rating-Linked Loan³

Wybierz **Bank BNP Paribas** - najlepszy bank na świecie dla korporacji według **EUROMONEY AWARDS 2022**⁴



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



HORIZON 2020



BNP PARIBAS

Bank
zmieniającego się
świata

¹ Gwarancje Biznesmax oferujemy bezpłatnie dzięki współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego w ramach Unijnego Funduszu Gwarancyjnego. <https://www.bnpparibas.pl/korporacje/finansowanie/gwarancja-bgk-biznesmax>

² Dopłaty do audytu energetycznego realizowane dzięki wsparciu Unii Europejskiej w ramach inicjatywy ELENA w programie Horizon 2020, <https://www.bnpparibas.pl/strefa-zielonych-produktow/produkty/eko-firma-z-zyskiem>

³ <https://www.bnpparibas.pl/przedsiębiorstwa/finansowanie/esg-rating-linked-loan>

⁴ Nagroda The world's best bank for corporates 2022 przyznana przez Euromoney, źródło: <https://www.euromoney.com/article/2a3ruqrssvy2xz70idco/awards/awards-for-excellence/the-worlds-best-bank-for-corporates-2022-bnp-paribas>
Szczegóły dostępne są na stronie www.bnpparibas.pl. Materiał nie stanowi oferty. BNP Paribas Bank Polska Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie przy ul. Kasprzaka 2, 01-211 Warszawa, zarejestrowany w rejestrze przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego przez Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego pod nr KRS 0000011571, posiadający NIP 526-10-08-546 oraz kapitał zakładowy w wysokości 147 676 946 zł w całości wpłacony.

Nowelizacja lex Tusk nic nie zmienia

Tydzień cudów: władza polityczna pokonała opór buntowników w Trybunale niegdyś Konstytucyjnym i zmusiła dwóch z nich do orzekania w sprawie rządzących służbami specjalnymi Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Pokazała tym samym, że nadal sprawuje władzę nad sądem konstytucyjnym. Choć test ogniowy przyjdzie 14 czerwca, kiedy to Trybunał Julii Przyłębskiej podejmie kolejną próbę zebrania kworum do orzeczenia w sprawie ustawy przenoszącej postępowania dyscyplinarne sędziów do NSA. Zobaczymy, czy – ponoć jednorazowa – zgoda sędziego Zbigniewa Jędrzejewskiego na orzekanie (mimo nieuznawania przez niego prezesury Przyłębskiej) przerodzi się w zgodę trwałą. Od rozpatrzenia prewencyjnego wniosku Andrzeja Dudy zależą ponoć pieniądze na KPO. Jednak nie sposób nie zauważyć, że dając tak spektakularny dowód sprawowania kontroli nad sądem konstytucyjnym, władza pokazała też dobitnie stan praworządności w Polsce.

W tym samym czasie zdarzył się inny cud: **Andrzej Duda**, który w ekspresowym tempie podpisał ustawę o państwowej komisji ds. zbadania wpływów rosyjskich, oświadczył, że jest świetna, ale „zbulwersowany zarzutami, które są ewidentnie nacechowane złą wolą” postanowił złożyć nowelizację tej ustawy i apeluje do Sejmu o jej uchwalenie. Po co poprawia coś, co według niego jest dobre? Wygląda na to, że po to, by źle o nim nie mówiono. Zobaczymy, czy PiS uzna, że warto dla poprawy jego samopoczucia popracować nad tą ustawą. Prezydent chce udoskonalić komisję defamacyjną (bo ma służyć do defamacji politycznych przeciwników w czasie wyborów), tak, by nie zasiadali w niej parlamentarzyści, ale „eksperci”. Brzmi dobrze, tylko co to za różnica, skoro o składzie komisji i tak



zdecyduje wyłącznie sejmowa większość, czyli PiS? Duda chce też usunięcia prawa komisji do stosowania „środków zaradczych” w postaci zakazu pełnienia stanowisk publicznych, dzięki któremu PiS może meblować listy wyborcze opozycji i kontrolować skład opozycyjnego rządu, gdyby takowy powstał. Zamiast tego zakazu ma być uchwała defamacyjna: że dana osoba (czytaj: polityk opozycji) pod wpływem rosyjskim działała na szkodę Polski. To będzie ogłaszane w kampanii wyborczej i od tego będzie się można odwołać do Sądu Apelacyjnego. A potem czekać miesiącami na rozpatrzenie. Ale efekt w kampanii wyborczej i tak zostanie osiągnięty.

Obie te sprawy pokazują systemowe już przekroczenie zasady trójpodziału władzy, przenoszenie władzy sądenia do instytucji politycznych oraz sprowadzenie sądów do roli dekoracji i miejsca odprawiania formalnego rytuału.

EWA SIEDLECKA

Kto stoi za haniebnym spotem PiS

Do szokującego spotu PiS, w którym zdjęcia obozu zagłady Auschwitz-Birkenau zestawiono z marszem 4 czerwca, przynajmniej się **Michał Moskal**, dyrektor biura prezydalnego PiS i jeden z najbliższych współpracowników prezesa. Moskal zamierza kandydować na posła z Lubelszczyzny. Wielu polityków obozu władzy szybko udostępniło spot w mediach społecznościowych, argumentując, że jest to odpowiedź na tweet Tomasza Lisa: „Znajdzie się komora dla Dudy i Kaczora”. Tyle że Lis za wpis przeprosił – tłumacząc, że chodziło mu o celę – i go usunął. Na spot PiS zareagowało Muzeum Auschwitz: „To smutny, bolesny i niedopuszczalny przejaw moralnego i intelektualnego zepsucia debaty publicznej”. Także Andrzej Duda, podobno pod presją żony Agaty, która ma żydowskie korzenie, napisał, że to „działanie niegodne”.

A kto naprawdę stoi za tym haniebnym spotem? Trudno uwierzyć, że sam Moskal i że duet marketingowców Anna Plakwicz i Piotr Matczuk nic o nim nie wiedziały. – *Mógł go wymyślić Moskal, ale nie wypuścił go bez ich akceptacji. Teraz bierze wszystko na siebie.*



To sygnał do naszych posłów, którym się spot nie podoba, aby siedzieli cicho, bo człowiek prezesa go firmuje – twierdzi nasz rozmówca z PiS. Dodaje, że to spot absolutnie w stylu tego duetu: „toporny, prostacki i szokujący”. Idą utartymi ścieżkami z poprzednich kampanii i są przekonani, że to znów zadziała. To oni w kampanii samorządowej w 2018 r. mieli wymyślić klip przeciwko przyjmowaniu uchodźców. Przekaz był prosty: jeśli wygrają kandydaci PO, to Polska stanie w płomieniach. Onet opublikował treść dokumentu, który miała wysłać do współpracowników w tej sprawie Plakwicz; spot określiła mianem atomowego uderzenia. Wcześniej ona i Matczuk

zasłynęli kampanią „Sprawiedliwe sądy”. Nagłośniali przypadek sędziego, który ukradł kiełbasę oraz jechał samochodem pod wpływem alkoholu, choć w chwili publikacji tych informacji sędzia od dwóch lat już nie żył, a od ponad dekady nie orzekał.

Moskal bierze wszystko na siebie i nijak się to ma do tego, co mówił w POLITYCE tydzień temu Tomasz Poręba. Stanowczo zapewniał, że jest jeden sztab, który pracuje przy Nowogrodzkiej, sprawny i najmniejszy w historii, i to on o wszystkim decyduje.

To nie koniec kłopotów sztabowców PiS. W piątek okazało się, że także Andrzej Duda przestraszył się krytyki spowodowanej podpisem pod lex Tusk i zgłosił propozycję nowelizacji (patrz wyżej). PiS jednak wcale się tym nie przejął – jak słyszymy, zamknął projekt w zamrażarce. A dlaczego Duda zmienił zdanie i nie uprzedził Nowogrodzkiej? – *Liczy na międzynarodową karierę, chciałby do NATO, a bez poparcia Amerykanów nic nie osiągnie. Przestraszył się ostrego oświadczenia w sprawie lex Tusk, które opublikował amerykański Departament Stanu – mówi nasz informator z okolic Pałacu Prezydenckiego. (DĄB.)*

KonfePiS

Antoni Dudek

Politolog i historyk, profesor nauk humanistycznych; prowadzi na YouTube autorski kanał Dudek o Historii.



Większość przedwyborczych sondaży kreśli dość podobny obraz przyszłego Sejmu.

Klub PiS może w nim mieć najwięcej posłów, ale do samodzielnej większości zabraknie od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu mandatów.

Te same sondaże dają Konfederacji ok. 10 proc., co może się przełożyć na oscylujący wokół 40 posłów klub. W oczywisty sposób rodzi to pytanie o możliwość koalicji PiS-Konfederacja.

„Ciągle nasze prawo podatkowe jest zbyt skomplikowane, niejasne. Trzeba uczynić je bardziej czytelnym i przyjaznym dla przedsiębiorców”. To nie jest cytat z wypowiedzi jednego z liderów Konfederacji Sławomira Mentzena, który właśnie o uproszczeniu (i obniżce) podatków mówi bodaj najczęściej. A w tym kontekście o sobie jako o możliwym ministrze finansów. Te słowa wypowiedział w majowym wywiadzie dla „Gazety Polskiej” Jarosław Kaczyński, który dotąd temu aspektowi rzeczywistości nie poświęcał specjalnie uwagi. Nie jest to oczywiście otwarta propozycja pod adresem Konfederacji, bo lider PiS wciąż mówi o szansie na zdobycie 42–44 proc. głosów, co w jego ocenie umożliwi dalsze samodzielne rządy. Trudno jednak oczekiwać, aby mówił obecnie coś innego.

Mentzen oraz kierujący drugim, narodowym, skrzydłem Konfederacji Krzysztof Bosak odżegnują się obecnie gorąco od pomysłu koalicji z PiS, dając do zrozumienia, że ich celem pozostaje tzw. długi marsz. W kolejnym Sejmie, pełniąc rolę tzw. języczka u wagi, konfederaci mieliby dostarczać nowemu rządowi ograniczonego poparcia, ale w zamian za uchwalanie konkretnych ustaw zgodnych z ich programem. I dopiero po kolejnych wyborach, za sprawą marzącego się im bankrutstwa dominującego w polskiej polityce

od 2005 r. duopolu PO-PiS, mieliby – nieskazeni udziałem w rządzie – sięgnąć po pełną władzę.

Tyle polityczne marzenia, a jak wyglądać może powyborcza rzeczywistość? Jeśli opozycji demokratycznej nie uda się zdobyć większości mandatów, wówczas Kaczyński rozpocznie akcję osaczenia Konfederacji. Modelowo są tu możliwe dwa scenariusze. W pierwszym: zostanie zawarta oficjalna koalicja, a panowie Bosak i Mentzen wyłudują w rządzie w roli ministrów, być może nawet łącząc to z funkcjami wicepremierów. Równoległe zaś Kaczyński, tak jak to uczynił w czasach koalicji z LPR i Samoobroną

(lata 2006–07), wyśle swoich emisariuszy do szeregowych posłów Konfederacji, by przekonywać ich, że lepiej wyjdą na bezpośredniej współpracy z PiS. Jeśli jednak ci ostatni pozostaną wierni koncepcji długiego marszu, wówczas do wykorzystania pozostanie scenariusz nr 2. Polegałby na zawarciu kolejnego „paktu stabilizacyjnego” (poprzedni funkcjonował przez kilka miesięcy w 2006 r.) i stworzeniu rządu mniejszościowego, którego powołanie umożliwiłaby tzw. trzeci krok konstytucyjny. Powołanie takiego gabinetu nie wymaga posiadania bezwzględnej większości w Sejmie, a wahający się posłowie mogą zostać do jego poparcia przekonani wizją kolejnych – po zaledwie kilku miesiącach – kosztownych i wyczerpujących wyborów parlamentarnych. Później zaś taki mniejszościowy gabinet (Morawieckiego, Błaszczaka, Sasina albo innego nominata Kaczyńskiego) przystąpi do „kałużycy” poszczególnych posłów, zarówno tych z Konfederacji, jak i wszystkich innych klubów.

Rząd KonfePiS, jeśli kiedykolwiek powstanie, będzie z pewnością jeszcze bardziej antyeuropejski od gabinetów Szydło i Morawieckiego. Wprawdzie można mieć nadzieję, że po ostatniej szarży posła Konfederacji Grzegorza Brauna, który uniemożliwił wykład prof. Jana Grabowskiego w Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie, nie zostanie on w nim ministrem spraw zagranicznych, ale nie łudziłbym się, że nie znajdzie się dla niego inne rządowe stanowisko.

Immunitet łobuza

W siedzibie Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie poseł Konfederacji **Grzegorz Braun** przerwał wykład o Holokauście, zniszczył mikrofon i głośnik, ubliżał tam obecnym, poczuł się właścicielem lokalu, zarządził koniec posiedzenia. Interwenującym, a raczej nieśmiało i bezradnie proszącym o spokój policjantom, poseł dowodził, że interweniuje zgodnie z prawem i ze swoim poselskim immunitetem jest nietykalny. Nie ma żadnych wątpliwości: Braun to szowinista, zachowuje się jak łobuz i cham. To, że policja bała się Brauna tknąc, choć przyłapała go na gorącym uczynku – w zestawieniu z brutalnością, z jaką czasem traktuje manifestujących przeciw PiS – to smutna konstatacja, że policjanci inaczej traktują władzę, a inaczej szarego obywatela.

Jaki jest zakres immunitetu poselskiego? Chroni on posła przede wszystkim w Sejmie – w ramach uprawnień i obowiązków poselskich. Z pewnością niszczenie mienia i rzucanie obelg, przerywanie prywatnego spotkania do uprawnień ani

obowiązków posła nie należy. To czyni karalne, za które poseł powinien odpowiadać tak samo jak każdy inny sprawca.

Tak, poseł ma prawo wstępu do pomieszczeń i podjęcia interwencji, ale tylko w organach administracji rządowej czy spółkach Skarbu Państwa. Gdyby więc Braun przerwał wystąpienie Andrzeja Dudy zatwierdzającego lex Tusk albo przemówienia Daniela Obajtka, szefa Orłenu, który sprzedał część majątku państwowego firmom powiązanim



z Rosją, to może mieściłoby się w ramach poselskich uprawnień, choć i w takim wypadku jasne, że poseł powinien być karany za zniszczenie prezydenckiego mikrofonu. Oczywiście Braun tego by się nie dopuścił – bo wiadomo, na jakim froncie gra, to tylko teoretyczny przykład objaśniający możliwość interwencji. W każdym razie oczywiste jest, że poseł nie może się panoszyć w cudzych pomieszczeniach prywatnych, inaczej tego typu osobnik mógłby nam wejść do domu, tłuc zastawę i wybijając okna.

Jedna uwaga, znacznie szersza: Anglia, kołębka demokracji, w ogóle obywateli się bez immunitetów, uważanych tam za sprzeczne z zasadą równości wobec prawa. Po co immunitet – pytają tamtejsi prawnicy – przecież poseł musi dawać przykład innym obywatelom w poszanowaniu prawa. Nie może być bezkarny, to absurd. Oczywiście immunitet ma rację bytu przede wszystkim w systemach totalitarnych, by władza nie mogła pod byle pretekstem aresztować posła opozycji albo niezależnego sędziego. Immunitet nie był krojony dla łobuzów z kręgów władzy.

MARK OSTROWSKI



Kijów pod ostrzałem.

Tarcza Kijowa i miecz

Rosjanie bombardowali ukraińską stolicę 17 razy w maju i co noc od początku czerwca. Intensywność uderzeń raketowych i dronowych można porównać do pierwszych tygodni wojny. Ale teraz rosyjskie pociski niemal odbijają się od nadzwyczaj skutecznych systemów obrony powietrznej, dostarczonych głównie z Zachodu. O ile pierwszy zestrzelony Kindżał zrobił ogromne wrażenie, o tyle sześć kolejnych, posłanych na ziemię w jednym rosyjskim nalocie, tylko potwierdziło bezwzględny prymat zachodniej technologii antyraketowej

nad rosyjską raketową. Nic dziwnego, że Patrioty i inne systemy doskonale poradziły sobie nawet z dziesięcioma Iskanderami – pociskami balistycznymi i skrzydlatymi – wystrzelonymi kilka dni temu w jednej salwie wartej kilkanaście milionów dolarów. Do tej pory na żadnym poligonie nie było szansy przetestować Patriotów przeciwko najnowszym rosyjskim pociskom i nie było pewności, czy rakiety o obniżonej trajektorii i zdolnościach manewrowania będą celem osiągalnym dla starszej generacji systemów antybalistycznych.

Okazuje się, że tarcza ochraniająca Kijów wykazuje ponad 90-proc. skuteczność, a jeśli są zniszczenia i ofiary, to głównie od spadających na ziemię szczątków. Zwycięskie bitwy są jednak niebywale kosztowne – każdy pocisk przechwytyjący to kilka milionów dolarów, a w każdym starciu traci się ich od kilkunastu do kilkudziesięciu. W kolejnych pakietach amerykańskiego wsparcia amunicja do Patriotów stanowi coraz bardziej znaczącą część pomocy. Na razie jej wystarczy i na szczęście udało się uniknąć scenariusza prognozowanego w ujawnionych w kwietniu tajnych papierach z lutego, że problemy z pociskami zaczną się w maju. Ale nie sposób zasłonić całej Ukrainy tak jak Kijowa i miasta na prowincji, nawet tak duże i ważne jak Odessa, nie mają czym bronić się przed ciosami.

Rosja najwyraźniej odbudowała zapasy siatek pocisków. Moskwa wie, że obrona przed nimi kosztuje Kijów, a w zasadzie Zachód dużo więcej. W czasie gdy nocne niebo nad Ukrainą przecinają trajektorie rakiet, za dnia dzieje się niewiele. Front niemal zastygł w oczekiwaniu na ofensywę, która nie nadeszła w maju. Ukraiński sztab wypuścił film z wojennymi okrzykami i modlitwami za ojczyznę, jednak kampanii na lądzie nie zaczął. Ale systematycznie ostrzeliwuje rosyjskie pogranicze, a uzbrojone drony wysyła aż na Moskwę. Zza tarczy Kijowa widać miecz.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Na ziemi, ale wstał

Schodząc z mównicy w Akademii Sił Powietrznych w Colorado, prezydent **Joe Biden** potknął się i upadł. Nic mu się nie stało, wypadek skwitował z humorem, ale prawica zareagowała jak pies na kość. „Wall Street Journal” poświęcił incydentowi edytoriał, przypominając, że 80-letni prezydent nie pierwszy raz o mało nie nabiał sobie w ten sposób guza. Ron DeSantis, czołowy republikański kandydat do partyjnej nominacji do Białego Domu, powiedział, że upadek prezydenta symbolizuje „stan naszego kraju”, który pod kierownictwem Bidena też „potyka się i upada”.

Wbrew tej retoryce Ameryka ma się całkiem nieźle, a Biden odniósł właśnie poważny sukces, finalizując po rozmowach z republikańskim przewodniczącym Izby Reprezentantów Kevinem McCarthym dwupartyjne porozumienie o zawieszeniu na 1,5 roku sporu o limit zadłużenia państwa. Ugoda, odsuwająca groźbę niewypłacalności USA, uspokoiła rynki finansowe, a najnowszy raport o stworzeniu w maju większej liczby miejsc pracy, niż przewidywano, wzbudził nadzieję, że recesji prędko nie będzie. W wynegocjowanej z McCarthym ustawie prezydentowi udało się w dodatku ocalić większość wydatków na programy społeczne, niezbędnych dla powodzenia jego progresywnych reform.



denta w tak podeszłym wieku, w jakim Biden jest obecnie, a gdyby w 2024 r. wygrał walkę o reelekcję, pod koniec drugiej kadencji będzie miał 86 lat.

W innym kraju i w innej epoce nie byłoby to tak ważne, ale w Ameryce zdrowie i młodość zawsze otaczał swoisty kult, a w erze telewizji i internetu fizycznych i mentalnych ułomności przywódców nie można ukryć. Dlatego nawet większość Demokratów wolałaby, żeby w 2024 r. kto inny ubiegał się o prezydenturę. Biden jednak nie chce zrezygnować i nikt w jego partii, poza marginesowymi kandydatami bez realnych szans, jak Robert F. Kennedy Jr., nie ośmielił się rzucić mu wyzwania. Stąd przewidywania, że w wyborach za 1,5 roku dojdzie do powtórki Bidena z Trumpem.

TOMASZ ZALEWSKI Z WASZYNGTONU

Koreańczycy się odmłodzili

W czerwcu południowi Koreańczycy odejmują sobie rok, a niektórzy nawet dwa, wchodzą bowiem w życie nowe zasady ujednociające sposób liczenia wieku. Dotychczas były trzy. Najpopularniejsza, codzienna, obowiązująca od niepamiętnych czasów, noworodkowi w chwili urodzenia dodawała rok życia, a każdy następny liczony był od 1 stycznia. W efekcie, jeśli np. ktoś urodził się 1 stycznia, to o północy był już dwulatkiem. Nazywało się to koreańskim wiekiem. Od 1962 r. stosowano też zasady międzynarodowe, jak wszędzie, obowiązywały w dokumentach, ale praktycznie nie były stosowane. Jeśli chodzi o pełnoletność, pobór do wojska czy wiek emerytalny, obowiązywała jeszcze inna zasada: nie było dodawania dodatkowego roku przy urodzeniu, ale kolejne liczone były wszystkim od 1 stycznia. Jednym słowem: bałagan. Dał o sobie znać również ostatnio, w czasach covidu, kiedy wiek był istotny w kwestii szczepień i dostępu do terapii.

Ten chaos już dwukrotnie starano się opanować, ale górę brali tradycjoniści, którzy uznawali taki sposób liczenia lat za element tożsamości narodowej. Ale też w sondażach rosła grupa tych, dla których ten dodatkowy rok, dodawany za pobyt w brzuchu mamy, był staroświecki i ośmieszający, nieliczący z modernizacyjnymi ambicjami dzisiejszej Korei. W dużym stopniu okazało się to kwestią pokoleniową. Wielkie porządki wpisał do swojego programu wyborczego dzisiejszy prezydent Yoon Suk-yeol – i obietnicę zamienił w czyn. Dzień zero wyznaczono na 28 czerwca, choć zdaniem znawców spraw koreańskich stary system jest tak zakorzeniony, że nieprędko ustąpi.

Tak czy inaczej, z dodatkowym rokiem przy urodzeniu czy bez, nie zmieni to dramatycznej sytuacji demograficznej Korei Płd. W liczącym 52 mln mieszkańców kraju urodziło się w 2022 r. 249 tys. dzieci, przyrost naturalny jest mocno ujemny, ze wszystkimi tego konsekwencjami. A jeśli chodzi o współczynnik dzietności (wynoszący 0,79), Seul na liście Funduszu Ludnościowego ONZ znalazł się na ostatnim, 193. miejscu (przoduje Niger ze współczynnikiem 6,89). Liczba małżeństw szybko spada, a statystyczna Koreanka rodzi pierwsze dziecko w wieku 33,5 lat. Liczonym już według nowych zasad.



Turcja uspokoi Kosowo?

Uliczne zamieszki między etnicznymi Serbami i kosowską policją wybuchły na początku zeszłego tygodnia. Podczas rozruchów na północy kraju rannych zostało 30 interwenujących żołnierzy międzynarodowej misji pokojowej NATO – głównie Węgrów i Włochów (w działaniach brali też udział Polacy) – i ponad 50 protestujących Serbów. Poszło o skutki lokalnych wyborów – w kwietniu kosowscy Serbowie, którzy stanowią wyraźną większość na północy kraju, zbojkotowali głosowanie. Wcześniej wycofali też przedstawicieli z kosowskich władz centralnych po konflikcie o tablice rejestracyjne (Prisztina nie zezwała swoim obywatelom na korzystanie z serbskich tablic). Bez serbskich kandydatów w wyborach zwyciężyli przedstawiciele albańskiej społeczności, do której w tych regionach należy zaledwie 3,5 proc. obywateli. Protesty rozpoczęły się, gdy czterej nowo wybrani albańscy burmistrzowie pod osłoną policji próbowali zająć swoje urzędy.

Kosowo jednostronnie ogłosiło niepodległość od Serbii w 2008 r. i jest dziś uznawane przez ok. 100 państw. Od 1999 r., po wojnie, która wybuchła między wojskami serbskimi i separatystami z Armii Wyzwolenia Kosowa, i po interwencji NATO, obszar ten jest pod protektoratem ONZ wspieranym przez siły Sojuszu. Prawosławna Serbia uważa Kosowo za swoją historyczną część, jednak 93 proc. z prawie 2 mln mieszkańców stanowią dziś muzułmańscy Albańczycy.

W ostatni weekend brutalną reakcją kosowskiej policji skrytykowali Amerykanie, którzy stanowią trzon sił pokojowych. Rządy Niemiec i Francji zaproponowały powtórzenie głosowania na północy Kosowa. Ostro zareagowała też sąsiednia Serbia, która postawiła armię w stan najwyższej gotowości. NATO zapowiedziało, że zwiększy liczebność swoich wojsk w Kosowie o 700 żołnierzy – do 4 tys. Ale szef Sojuszu Jens Stoltenberg już zapowiedział, że to za mało. Nie spodziewanie z propozycją przysłania wojsk wystąpiła Turcja, co jednak budzi obawy z powodu religijnego podłoża konfliktu w Kosowie.

Armenia godzi się z Azerbejdżanem

Są spore szanse na zakończenie trwającego od ponad ćwierćwiecza konfliktu o Górski Karabach. Mieszka w nim 120 tys. Ormian, gdy sypała się ZSRR, wydarła go w krwawej wojnie Azerbejdżanowi Armenii. Później pierwszy za sprawą dochodów z ropy i gazu znacznie się wzmocnił, druga relatywnie osłabła i z czasem Azerbejdżanowi udało się większość Karabachu odzyskać. Dziś armeński premier Nikol Paszynian deklaruje rezygnację ze spornego regionu i uznanie wszystkich roszczeń terytorialnych dotychczasowego arcywroga. Głównym warunkiem jest zapewnienie ochrony praw karabachskich Ormian.

Prezydent Azerbejdżanu Ilham Alijew nie widzi przeszkód, by zawrzeć pokój.

Dostrzegają ją jednak rodacy Paszyniana, niezadowoleni z tak uległej postawy. W Erywanii ścierali się z policją, ponad setka demonstrantów odniosła obrażenia. Opozycja zarzuca szefowi rządu „rujnowanie kraju”. Pojawiają się ostrzeżenia o widmie czystek etnicznych. Wielkie emocje budzi azerbejdżański posterunek na jedynej drodze łączącej Armenię z Karabachem i azerbejdżańskie oskarżenia o zbrojenie tamtejszych mieszkańców.

Ato nie koniec, Paszynian szuka także azblżenia z Turcją. Tu rachunek krzywd otwiera negocjowanie ludobójstwa Ormian w Imperium Osmańskim oraz tureckie wsparcie dla bratniego Azerbejdżanu.

Granica armeńsko-turecka od lat 90. jest zamknięta na głucho, oba państwa nie nawiązały stosunków dyplomatycznych, tymczasem Paszynian właśnie pojechał do Ankary na inaugurację trzeciej kadencji prezydenckiej Recepa Tayyipa Erdoğan. Równoległe coraz bardziej (i bardzo ostrożnie) dystansuje się od Rosji. Gdy w 2020 r. Azerbejdżan odbijał Karabach, Rosja nie przyszła z pomocą, mimo że obligowało ją do tego przyrzeczenie w ramach Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, postsowieckiego NATO. Teraz Paszynian oświadcza: nie jesteśmy sojusznikiem Rosji w wojnie w Ukrainie. A unikamy wypowiedzenia się w tej sprawie, bo mamy inne problemy.